

Micewski, Bolesław

Stefan Meller o Jańskim

Przegląd Historyczny 86/1, 123-125

1995

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

STEFAN MELLER O JAŃSKIM

Rzadko ukazują się osobne publikacje o założycielu zmartwychwstańców. Częstsze są wzmianki o nim w pracach o wybitniejszych przedstawicielach wielkiej emigracji. Pan Stefan M e l l e r poświęcił mu cały artykuł pod dziwnym tytułem „Zmiana za wszelką cenę...”, kontynuując tradycję świeckich autorów, interesujących się jego udziałem w saintsimonizmie, a nie całą biografią, czy akcją religijną apostoła tułaczy, będącą główną jego zasługą. Autor artykułu z „Przeglądu Historycznego” (t. LXXXIV, 1993, s. 487-494) oparł się na częście materiału źródłowego, czyli na kserokopach brulionów francuskiej korespondencji Jańskiego z rzymskiego Archiwum Zmartwychwstańców, które udostępnił mu A. J a s t r z ę b s k i. Niestety sam tytuł i treść artykułu wskazuje, że Meller nie tylko otrzymał do przetłumaczenia kseroksy, ale przyjął od tego pana osobliwą metodę korzystania z trudnego materiału źródłowego. Nie mając potrzebnych studiów przygotowawczych i talentu grafologa do trudnego tekstu i bardzo szczegółowego tematu, poprawia fakty oraz ich chronologię, ustalone na znacznie szerszej bazie źródłowej, kierując się swymi tendencjami i hipotezami. Przechodzę do szczegółów:

1. Wbrew twierdzeniu Mellera na s. 487, Jański dopiero latem 1830 roku był „związany organizacyjnie” z saintsimonizmem, po nieudanej próbie z wiosny tegoż roku. Sugeruje to jego korespondencja i kolegów, a rozstrzyga zapis w „Dzienniku” o 1830 r.: „Wtem chętką poznania saintsimonizmu: Akcentuję radykalizm, organizm [socjalny], opieram się [w dyskusjach] rewelacji [boskiej], papizmowi; — [zostaje] wciągnięty” (rkps ACRR, sygn. 8627, s. 241). W 1829 r. Jański dopiero zaczął zachodzić na odczyty Bazarda przy ul. Taranne 12.

2. Znacznie poważniejszym błędem jest twierdzenie Mellera, jakoby Bogdan w Warszawie przeżył tylko „załamanie się wiary katolickiej, a nie wiary w ogóle” (s. 488). Historyk nie może ogłaszać się za bardziej kompetentnego w ocenie wewnętrznego stanu swego bohatera niż on sam. A Jański jednoznacznie stwierdza, że pod wpływem dzieł Holbacha stał się wówczas materialistą i ateistą („Dziennik”, s. 234).

3. Nieścisle jest twierdzenie Mellera, jakoby saintsimonizm był od początku sektą religijną, bo Jański przyłączył się jeszcze do „szkoły filozoficznej” o fascynujących go poglądach socjologicznych, dysponującej spółdzielczym zakładem produkcyjnym. Dogmaty nowej religii postępu i natury oraz formy organizacyjne (parodiujące katolicyzm) zaczął nadawać ruchowi *Enfantin* w teorii, gdy Bogdan był już w Londynie, a w praktyce po jego powrocie do Paryża. To właśnie było przyczyną rozłamu 19 listopada 1831, a następnie upadku saintsimonizmu, drogą coraz większych dziwactw i wybryków „proroka” i „opata”.

4. Meller okazuje niezadowolenie z tego powodu, że moje źródłowe badania nie potwierdziły podejrzeń prof. Stefana K i e n i e w i c z a jakoby Bogdan Jański pochodził z rodziny żydowskiej. Przy tej okazji przypisuje mi nadgorliwość w dokumentowaniu „wielopokoleniowej szlacheckości rodu” Jańskich. Mogę tylko współczuć braku satysfakcji w tej istotnej dla niego sprawie. Fakty jednak były zbyt oczywiste. Ani nazwisko ojca (od miejscowości Janin) ani matki nie jest żydowskie, czy frankistowskie. A bardzo liczne akty parafialne nie wykazują żadnych powiązań z Żydami. Najmłodszy stryj Seweryn Jański udowodnił szlachectwo wobec surowych władz carskich. W spisie uczniów szkoły pułtuskiej Bogdan Jański ma dopisek „szlachcic”, a Edward Duński, „mieszczanin”.

5. Na s. 488/9 Autor artykułu połączył dwa obszerne fragmenty listów Jańskiego do różnych osób, bez zaznaczenia, gdzie kończy się pierwszy a zaczyna drugi. W liście zaś do V. Courteta z 25 lipca 1832 (rkps. ACRR, sygn. 8627, s. 148) napotkał na niepokonalne przeszkody w poprawnym odczytaniu tekstu, wprowadzając doń obcy i dziwaczny wręt w postaci jakiegoś „ojca drugiego... [nieczytelne]”. Inni zaś odczytali to miejsce poprawnie i przetłumaczyli jasno.

6. W przypisku na s. 490 jest błędna informacja jakoby cytowany list z 8 marca 1831 nie miał sygnatury. W brulionie tego listu jest o wiele poważniejszy problem: Czy jego treść zawiera poglądy Jańskiego, czy raczej Owena lub kogoś z owenistów? Dlatego bardzo ryzykowne jest budowanie na niej teorii o powodach, dla których Bogdan przyjął... saintsimonizm, gdy referował i akceptował w nim owenizm.

7. Na s. 492 omawianego artykułu jest dziwaczne twierdzenie jakoby Jański nieustannie gromadził argumenty za odwiekaniem wyjazdu na pomoc walczącym rodakom. Niestety był to czas nie argumentów, ale ważnych faktów i zdarzeń, na które nie miał on żadnego wpływu: a) gdy pierwsi patrioci wyruszyli do Polski, on nie miał za co i był nawet u nich zadłużony; b) gdy udało mu się na kłopotliwych warunkach uzyskać pieniądze u saintsimonistów, Prusy zabroniły przejazdu Polakom do kraju, a dyktator Chłopicki politykowania klubom; c) gdy nadeszła wreszcie nowa rata stypendium i otwarto drogę przez Prusy, otrzymał polecenie kontynuowania wojażu naukowego, a następnie zadanie agenta i korespondenta powstania na Zachodzie; d) dlaczego właśnie on? — bo najlepiej znał języki, już pisywał do czasopism i miał najszerze znajomości z wybitnymi ludźmi. — Dlatego Jański pisał przez odjeżdżających do swoich w kraju „możesz sobie wyobrazić, co się w moim sercu i w moich żyłach dzieje”, długo nie mogąc ochłonąć z „wielkiego wrażenia”, które wywarła na nim wieść o powstaniu. Z ubolewaniem dodawał też, że „sprawy najwyższej wagi zatrzymują” go na jakiś czas na Zachodzie. Gdy tylko to ustanie, natychmiast wraca. Jakże to były sprawy można było ujawnić dopiero po przedwczesnej śmierci najbliższych krewnych Jańskiego w kraju i samego Bogdana. Pisał o tym „Trzeci Maj” 25 lipca 1840: „— — podczas ostatniej wojny [powstania listopadowego] nie wrócił do kraju wskutek rozkazu Rządu Narodowego” (s. 134). Oczywiście nie mógł o tym otwarcie pisać w listach.

8. Wbrew twierdzeniu Mellera, właśnie lewicowa prasa francuska dawała większe szanse poruszenia ludu paryskiego, łącznie z saintsimonistyczną, wzbudzającą wówczas swym programem prawdziwą sensację nawet wśród młodej inteligencji i co lepiej wykształconych robotników. Nieślusne też jest lekceważące potraktowanie skali udziału Jańskiego w „Le Globe” w czasie powstania, bo zamieścił w nim krocie doniesień bieżących o nim oraz większe apele do francuskiego braterstwa i umiłowania wolności. Natomiast ówczesna administracja rządowa i arystokracja ze swoją prasą były zajęte serwilizmem wobec Rosji i cara.

9. Jański zanotował w „Dzienniku”, że wrócił do Paryża 7 lutego. Zbyteczne więc są długie dociekania na podstawie wzmianek w jego korespondencji, ile to już czasu jest w tym mieście, a tym bardziej sugerowanie 10 lutego.

10. Śmieszna jest argumentacja Mellera, jakoby agent powstania powinien zapowiedzieć swój służbowy wyjazd z misją polityczną do rządu w Londynie w liście do osobistych przyjaciół. Przecież takie wyjazdy zawsze są nagłe i osłonięte tajemnicą. Nie należy też zakładać z góry, że niemożliwe było przeplatanie się wyjazdów Jańskiego do Londynu raz na polecenie władz powstańczych, drugi raz w delegacji saintsimonistycznej. Mógł też łączyć oba cele, zatajając polityczne. Jeśli zaś chodzi o późniejsze samooskarżenia o brak patriotyzmu (w surowym rachunku sumienia konwertyty) i o marnowaniu czasu na sprawy saintsimonizmu — to jest tylko dowód, że o wiele wyżej stawał czynny udział w powstaniu swoich braci, ojca i krewnych od własnych działań politycznych, które nie ocaliły ich od śmierci i Ojczyzny od klęski. Wobec takich faktów spełnienia obowiązku dobrego Polaka poczuł się winny, bo nie było go z nimi, a zabiegi w Paryżu i w Londynie, by wyjednać pomoc walczącym okazały się prózną stratą czasu.

11. Najbardziej przykre wrażeń robi manipulacja Mellera, który wbrew znanemu mu źródłu, usiłuje przekonać czytelnika, że Jański nie angażował się na rzecz powstania na Zachodzie i wołał poświęcić się saintsimonizmowi. Sugeruje nawet, że zaproponowano mu korzystny powrót do kraju właśnie dlatego, że był obojętny wobec powstania (s. 493). A przecież w dobrze znanym Mellerowi liście J.H. Burgaud des Marets pisał, że ta propozycja korzystnego powrotu do kraju po zdobyciu Warszawy nadeszła dlatego, ponieważ „rosyjskie władze nie znały moich działań na rzecz powstania w Londynie i w Paryżu” (sygn. 8631, s. 973). Wiedziały tylko o jego wojażu naukowym w czasie powstania jako stypendysty przedpowstaniowego rządu.

12. Końcowy zarzut Mellera wobec treści listu Jańskiego z 1831 r. bardziej odnosi się do listów londyńskich (do saintsimonistów) niż do paryskich i owenistów. Właśnie te pierwsze mają dużo neofickiej euforii i „masochistyczny nastrój samobiczowania”. Z ogromną przesadą kajał się w nich z powodu poświęcenia większości swego londyńskiego czasu na obowiązki wojażu naukowego, nie na saintsimonistyczną agitację. Widać jednak z tego faktu jak bardzo zależało Jańskiemu na uzyskaniu od nich pieniędzy na podróż do Polski z wracającymi kolegami.

Kończąc te uwagi o artykule Mellera, raz jeszcze podkreślam widoczny w nim brak pełnego odczytania w dostępnych źródłach i oparcie się tylko na brulionach francuskiej korespondencji Jańskiego. Jest to ryzykowne nawet po uważnym przeczytaniu mojej książki o nim, bo podlegała ona skracaniom, z eliminowaniem odnośników i przypisków oraz licznych cytatów.

Niestety trudno jest nie zauważyć w artykule Mellera również wyraźnego śladu złej woli autora, który drogą tendencyjnej selekcji cytatów ze znanych mu źródeł, narzuca czytelnikowi swoją hipotezę jakoby Jański nie miał polecenia rządu powstańczego i nie spełniał żadnej misji na rzecz powstania na Zachodzie, poświęcając się tylko saintsimonizmowi. Również sam artykuł Mellera sugeruje jakoby Jański uległ chorobliwej „zmianomani”, stale dążąc do jakichkolwiek zmian za wszelką cenę i dla samego „zmieniactwa”. Jest to bardzo dalekie od prawdy. W dążeniu do zmian bowiem zawsze Jański miał na celu poprawę losu jak największej liczby ludzi skrzywdzonych i potrzebujących pomocy. Jakże trafnie pisał o tym świeckim apostołe naoczny świadek Walery Wielogłowski, zapewniając, że „chciał on cały świat objąć swymi życzliwymi zamiarami” i w swych wysiłkach stał się podobny do legendarnego pelikana, szarpiącego siebie na pokarm dla piskląt. Chciał zastąpić walkę egoizmów harmonią miłości, współpracy.

Ks. Bolesław Micewski CR